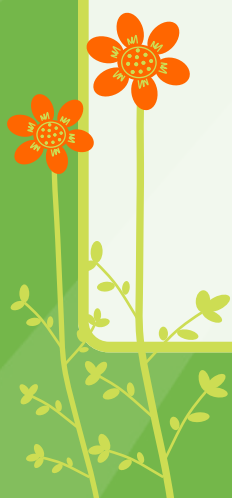


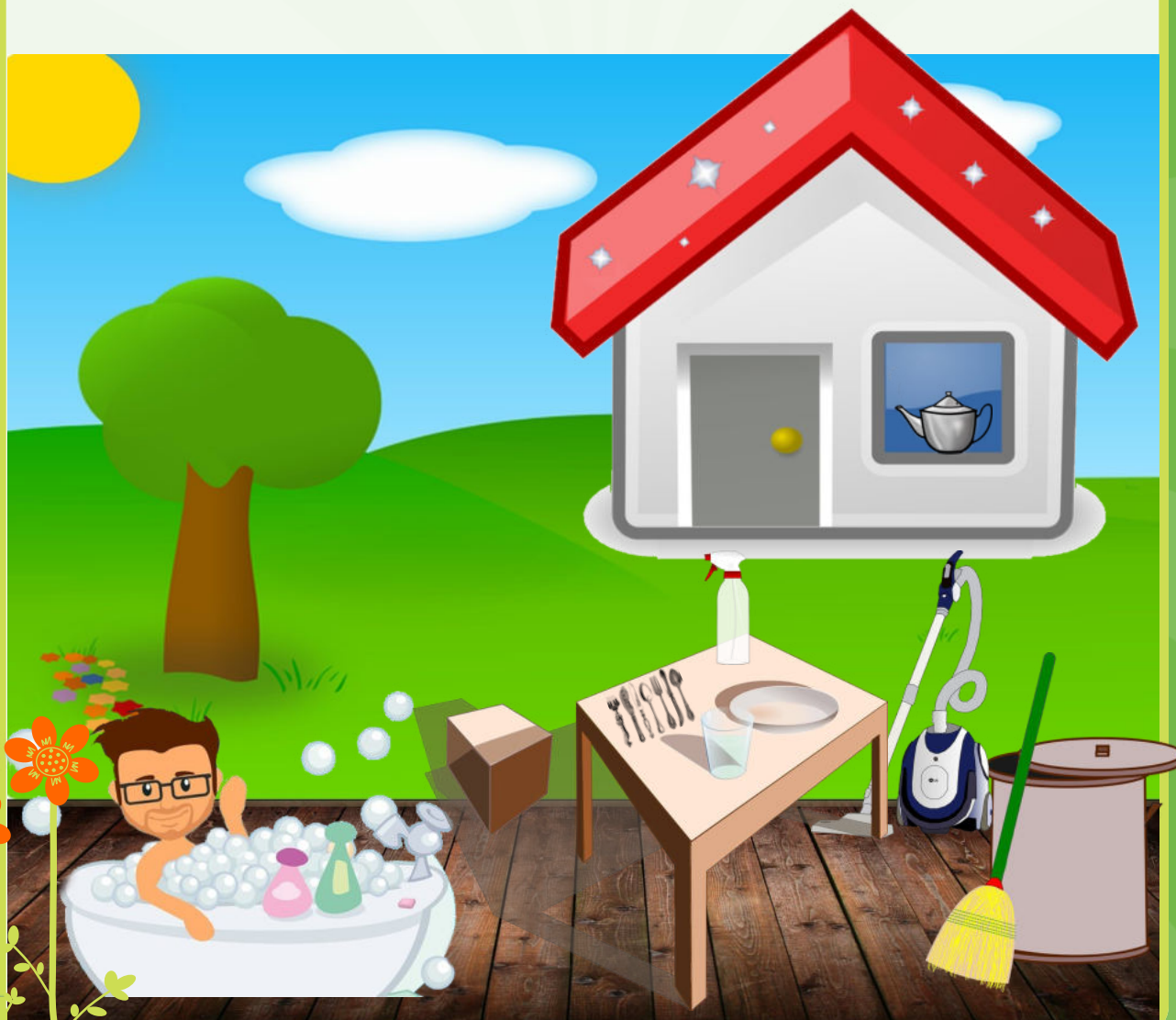
O czyściochu Czarku i jego sąsiedzie czyżyku



Marta Jurek
Specjalistyczna Poradnia
Psychologiczno-Pedagogiczna w Skawinie

Czarek znany był w sąsiedztwie z niezwykłego zamiłowania do czystości. Każdy dzień zaczynał od solidnej kąpieli, podczas której czyścił całe ciało szczotką, a kiedy już umył się dokładnie i uczesał, przystępował do sprzątania. W swoim małym domku codziennie od rana układał ubrania w szafie, ścierał kurz z mebli i odkurzał dywan w pokoju, a w kuchni czyścił sztućce i polerował czajnik, aż błyszczał jakby był ze srebra. Kiedy ktoś pytał o drogę do Czarka, sąsiedzi odpowiadali po prostu:

- To ten dom z czerwonym dachem, którego dachówki, aż błyszczą w słońcu.



I ta wskazówka wystarczała, żeby nie zabłądzić, zwłaszcza, że niemal od razu dostrzegano się coś jeszcze. Ogród Czarka był tak czysty i schludny, że wiosną i latem nie było w nim żadnych chwastów, a jesienią żadnych opadłych liści. Czarek plewił i zamiętał cztery razy dziennie, a zimą, kiedy padał śnieg, cztery razy w ciągu dnia odśnieżał.



Można by nazwać Czarka po prostu czyściochem, ale dla niego sprzątanie i czyszczenie było prawdziwą pasją! Miał już w tej dziedzinie niemałe osiągnięcia. W gablocie, którą zresztą codziennie czyścił szmatką, błyszczał medal za pierwsze miejsce w konkursie na najlepszy sposób, na pozbycie się plam z soku czereśniowego. Obok zaś stał puchar czempiona w konkursie na najbardziej zadbane podwórko, który przyznali mu jednogłośnie wszyscy mieszkańcy miasta. Wygrał też wtedy czek i roczny zapas czekolady mlecznej.



I tak Czarek spokojnie mieszkał w swoim czystym i schludnym domku aż do dnia, w którym wprowadził się nowy sąsiad... Zamieszkał on jednak nie w domu obok, ale w samym ogrodzie, na świerku rosnącym przy płocie. Był to malutki czyżyk.

- Tetete - rozlegało się na gałązkach świerka, ilekroć ptaszek wydziobał nasionko z szyszki.

- A niech to! - denerwował się Czarek, widząc opadłe szyszki i gałązki na trawniku pod drzewem. Znowu naśmieczone! - narzekał i przystępował do zamykania.

- Tetete - czyżyk ani myślał zrezygnować z uczyty i zjadał nasionka w najlepsze.

- Sąsiedzi nie czuli zatem do siebie zbyt dużej sympatii. Czarek goryczy przepełnił dzień, w którym Czarek ściął piłą ulubioną gałąź czyżyka. Tą, na której było najwięcej szyszek z pysznymi nasionami!



Któregoś dnia, kiedy Czarek wyczyścił na błysk swój puchar i ustawił go w oknie, by wysechł na słońcu, czyżyk przywołał swą sąsiadkę srokę, która przysiadła na gałęzi czeremchy. Sroce aż się oczy zaświeciły, gdy ujrzała błyszczący w blasku słońca puchar.

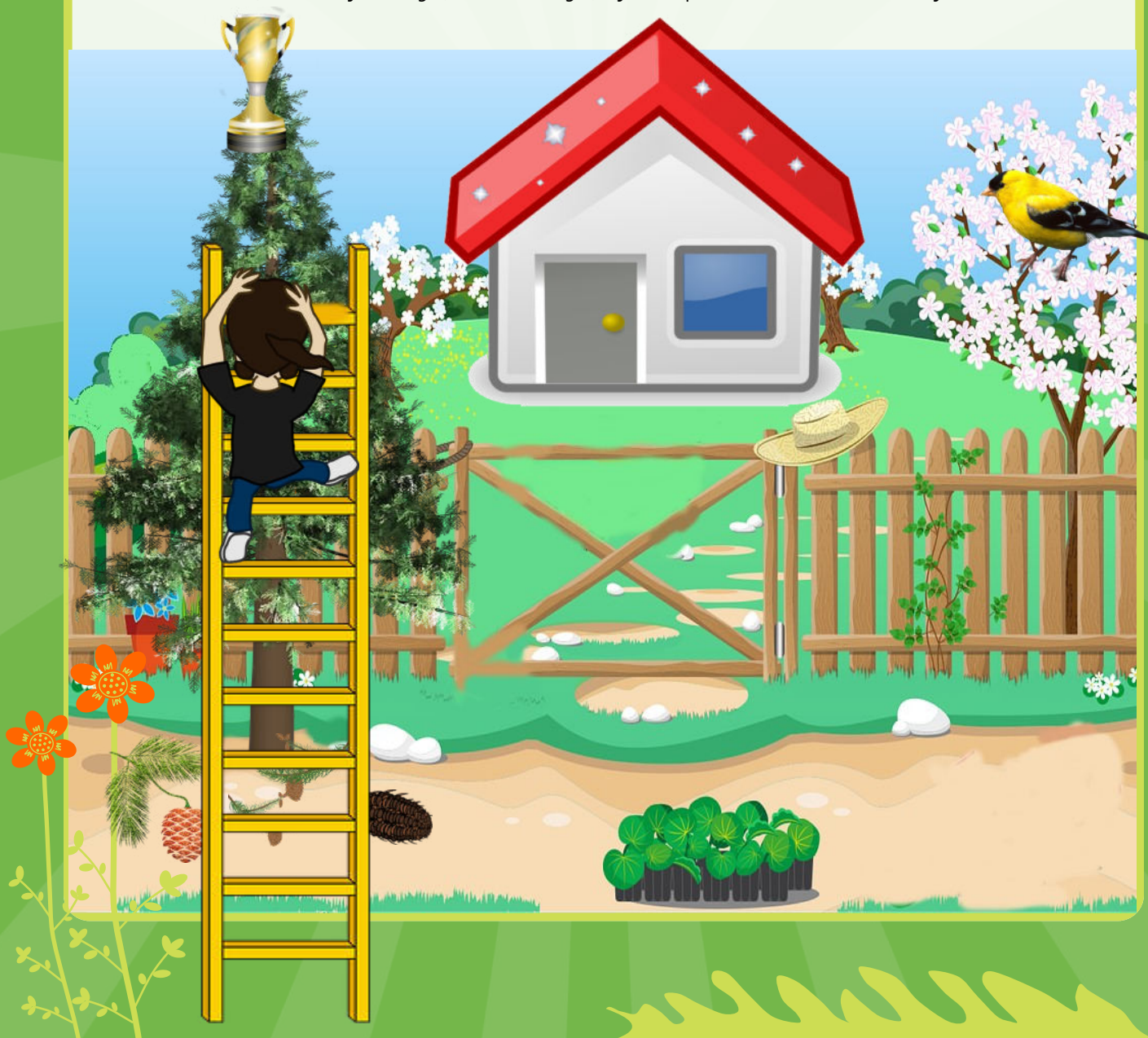
- Czak-czak-czak! To prawdziwy skarb - zaskrzeczała. - Czak-czak-czak! Pomóżcie mi, koleżanki - zamachała skrzydłem na inne sroki. Ptaki sfrunęły z trzepotem skrzydeł i porwały puchar unosząc go wysoko do góry, aż na czubek drzewa.



Czarek odzyskał swój cenny puchar czempiona, ale tego dnia musiał długo wspinać się po drabinie na sam szczyt świerka. Kiedy znalazł się z powrotem na dole z nagrodą w ręku, musiał jeszcze posprzątać szyszki i gałązki, które opadły na trawnik. To był dzień niezaplanowanego czyszczenia ogrodu.

Od tej pory Czarek zawsze miał przygotowane dla czyżyka w widocznym miejscu ogrodu pyszne szyszki.

- Częstuj się, mój sąsiedzie, czyżyku - mówił, zajadając czekoladę i wdychając czarujący zapach czeremchy.



Tekst: Marta Jurek

Specjalistyczna Poradnia
Psychologiczno-Pedagogiczna
w Skawinie



Oprac. graf.: Agnieszka Bartnicka
Biblioteka Pedagogiczna w Skawinie



(wszelka grafika użyta w bajkach na licencjach
Creative Commons, użyte programy to word, publisher
oraz Gimp)